

NOWINY W OPOLE

PISMO POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

Nr. 17 (83)

Opole, 25 kwietnia 1948 roku

Rok XXXII

Przed zjednoczeniem młodzieży

Wkrótce powstanie wspólna organizacja

WARSZAWA. — W Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie władz centralnych czterech organizacji młodzieżowych: ZWM, OM TUR, Wici i ZMD pod przewodnictwem J. Zarzyckiego. Władze centralne czterech organizacji obradowały nad wspólną platformą ideową, polityczną oraz formami organizacyjnymi, które będą zastosowane w okresie budowy przyszłej zjednoczonej organizacji młodzieży polskiej. Poseł Motyka, przewodniczący KC OM TUR, omówił sytuację polityczną w jakiej odbywa się zjednoczenie polskiego ruchu młodzieżowego. „Jedną organizacją młodzieżową — stwierdził poseł Motyka — nie zrodziła się z chwilowej koniunktury ani faktycznych pociągnięć, ale z głębokiej, wspólnej więzi politycznej i ideologicznej młodzieży”.

Podstawy ideologiczne jedności młodzieży omówił przewodniczący Zarz. Głównego ZWM, Wici, S. Ignar. Wspólnym celem, jaki jednoczy dzisiaj młodzież robotniczą i chłopską jest umocnienie zdobytych demokracji ludowej, która gwarantuje pełne możliwości rozwoju młodego pokolenia. Młodzież polska — stwierdził mówca — musi się czuć odpowiedzialna za losy Polski.

SESJA SEJMU

28 kwietnia

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej zarządził zwołanie Sejmu Ustawodawczego na zwyczajną sesję wiosenną 1948 r. na dzień 28. IV. 1948 r.

Nowy król Cyrenajki

PARYŻ. — Agencja France Presse donosi z Kairu, że według informacji tamtejszego dziennika „Al Ahran” Wielka Brytania zobowiązała się uznać szejka El Senussiego królem Cyrenajki. Senussi zakomunikował prasie, że już w czasie wojny otrzymał ze strony brytyjskiej zapewnienie, iż Cyrenajka nie znajdzie się nigdy pod zarządem administracyjnym Włoch. Oświadczył on również, że nigdy nie zgodzi się na podział Libii.

Polska - Czechosłowacja 3:1 (2:0)

Międzynarodowe zawody piłki nożnej Polska — Czechosłowacja rozegrane na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, zakończyły się sensacyjnym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 3:1 (2:0).

Wynik ten jest wielkim sukcesem piłkarstwa polskiego, które odniosło pierwsze zwycięstwo nad drużyną Czechosłowacji na przestrzeni 23 lat wzajemnych stosunków obu bratnich narodów słowiańskich w tej dziedzinie sportu.

Poseł Morawski, wiceprzew. Zarz. Gł. ZWM omówił formy pracy na obecnym etapie jednoczenia ruchu młodzieżowego. Mówca stwierdził, że jedność organizacji młodzieżowych dojrzała w szeregach młodzieży na bazie praktycznej współpracy od chwili podpisania umowy o jedności działania czterech organizacji młodzieżowych.

W ożywionej dyskusji przedstawiciele wszystkich organizacji podkre-

ślali, że jedność młodzieży dojrzała na tyle, aby przystąpić już w najbliższym czasie do zrealizowania tych dążeń w formie jednej organizacji młodzieżowej.

Zebrani uchwalili następnie jednomyślnie deklarację jedności młodzieży polskiej. „Zjednoczona organizacja będzie naszym wspólnym dziełem i wspólnym zwycięstwem” — czytamy m. in. w deklaracji. „Połączy ona wszystko, co twórcze i

trwale w dorobku każdej z naszych organizacji. Oprze się na tradycjach walki o wolność i postęp społeczny całego narodu, na tradycjach walki klasy robotniczej, mas chłopskich, inteligencji postępowej o niepodległość narodową i sprawiedliwość społeczną”.

Następnie wybrany został Centralny Komitet Jedności Młodzieży, w skład którego weszli przedstawiciele ZWM, OM TUR, Wici, i ZMD.

Trzeci zjazd Z N M S

Dnia 18-go bm. rozpoczął się w Otwocku pod Warszawą Trzeci Po wojenny Walny Zjazd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, przy udziale przedstawicieli CKW PPS, KC OM TUR oraz bratnich organizacji studenckich AZWM „Życie”, ZMW „Wici” i ZMD.

W imieniu KC OM TUR powitał Zjazd poseł Lucjan Motyka, wskazując, że obrady odbywają się w chwili przełomowej dla polskiego ruchu młodzieżowego, wkraczającego na drogę całkowitego zjednoczenia swych szeregów.

Przewodniczący Zarządu Głównego

go AZWM „Życie” poseł Wróblewski powiedział: „Zadania jakie stoją przed demokratycznym ruchem studenckim — wypełnić może tylko zjednoczona organizacja studencka. Nie chcemy jednak jedności mechanicznej. Jedność czterech organizacji studenckich oprzeć się musi o świadomą podstawę ideową naszych organizacji.

Spokojny przebieg wyborów we Włoszech

Nadużycia prawicy przy wyborach

RZYM. — Pierwszy dzień wyborów do parlamentu włoskiego miał przebieg spokojny w całym kraju. Przeważającą większość wyborców głosowała już w niedzielę, tak że w poniedziałek napływ do urn wyborczych był nieznaczny. Głosowanie zakończono 19 bm. o godz. 14-tej.

Jak wykazują dotychczasowe obliczenia, frekwencja w północnych Włoszech była znacznie większa niż w południowej części kraju. Według dotychczasowych ocen w dniu wczorajszym około 70 proc. ludności włoskiej wzięło udział w wyborach do parlamentu. Największą frekwencję wyborczą zanotowano w rejonie Ancony, gdzie do urn wyborczych stanęło około 95 proc. wyborców. W Salerno frekwencja wynosiła 70%, jednak w prowincji Salerno osiągnęła 85 proc. W Rzymie frekwencja

wyborców sięgała do 91 proc., najliczniejszy udział wyborców był na przedmieściach.

Minister spraw wewnętrznych Scelba wygłosił przemówienie radiowe, w którym naruszając przepisy konstytucyjne — groził wyborcom odebraniem świadectwa moralności w razie niezłożenia głosu. Wspomniane świadectwo jest niezbędne dla otrzymania paszportu i innych dokumentów.

Dość słaba frekwencja w południowych Włoszech wzbudziła zaniepokojenie w oficjalnych sferach amerykańskich. Departament Stanu opublikował komunikat przedrukowany w poniedziałek przez część prasy włoskiej, który stwierdza, że niezbędnym warunkiem demokratycznego głosowania jest masowy udział wyborców.

demokracja otrzymała w nich 50.949 głosów, Front ludowy — 19.192, republikańskie — 5.881, blok narodowy — 3.044 głosów. Podobnie rzecz się miała z Mediolanem, gdzie wyniki obliczono tylko ze 150 okręgów na 1.932. Chrześcijańska demokracja zyskała w nich 52.473, Front ludowy — 33.521, Saragat — 19.817.

Pierwsze wyniki wyborów

W ciągu całej nocy nadchodziły wiadomości o częściowych wynikach wyborów. Wskazują one, że pomimo szeregu oszustw wyborczych i wielkiego nacisku wywieranego przez Stany Zjednoczone na opinię wyborcy włoskiego, front demokratyczno-ludowy utrzymał w zasadzie swoje pozycje.

Według ostatnich informacji nieoficjalne wyniki przedstawiają się jak następuje:

Bolonia: wyniki z 88 okręgów na 267. Front ludowy — 18.824 głosy, Chadeja — 18.734, Saragat — 5.784, blok narodowy — 1.470.

Ankona: 45 z 88 okręgów. Front ludowy — 8.645 głosów, Chadeja — 8.732, blok narodowy 803.

Modena: wyniki z 91 okręgów na 118. Front ludowy — 29.900, Chade-

ja — 19.127, Saragat — 5.017, blok narodowy — 700.

Turyn: wyniki z 360 okręgów na 785. Front ludowy 65.960 głosów, Chadeja — 87.363, Saragat — 29.585, blok narodowy 11.993.

Powyższe liczby dotyczą wyborów do senatu i obejmują około połowy oddanych głosów. Dla metody obliczania wyników wyborów, charakterystyczne jest szybkie ogłaszanie wyników tych okręgów, w których chrześcijańska demokracja otrzymała większość. Urzędnicy wyborczy otrzymali w tej sprawie specjalne zalecenia.

Już wczorajszego wieczora rozpoczęło się nieoficjalne ogłaszanie wyników. Wzięto przy tym pod uwagę b. nieznaczną ilość okręgów. Tak np. w Rzymie na 1.438 okręgów podano wyniki tylko z 185. Chrześcijańska

Panika w Atenach

Rząd mobilizuje wojsko i policję

Przygotowania do ewakuacji miasta

ATENY. — Obserwatorzy zagraniczni, przebywający w Atenach, stwierdzają, że panika wśród kół rządowych w tym mieście wzmogła się po operacjach, przeprowadzanych przez oddziały powstańcze w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy Grecji. Rząd monarcho-faszystowski zmobilizował cały garnizon Aten i oddziały policji dla obrony miasta.

Zaniepokojenie i panika w Atenach doszły do takiego stopnia, że premier Sofoulis ostrzegł ministrów o możliwości ewakuacji rządu do innego miasta.

„Sytuacja w kraju może wkrótce ulec znacznemu pogorszeniu” — powiedział on.

Po powyższym oświadczeniu Sofoulisa rządowe instytucje w Atenach otrzymały polecenie przygotowania wszystkich archiwów do załadowania na statki celem przetransportowania ich na wyspy Dodekanezu.

Według doniesień dzienników, specjalna komisja przybyła na wy-

Wincenty Pstrowski nie żyje

W sobotę zmarł w klinice prof. Tempki w Krakowie pierwszy przodownik pracy w Polsce Wincenty Pstrowski. Mimo usilnych i nieustannych zabiegów lekarskich komplikacja białaczki szpikowej doprowadziła do ostrej niedomogi serca, w wyniku czego nastąpił w godzinach przedwieczornych zgon.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.

Dane powyższe mogą zatem ulec jeszcze poważnym zmianom.

TYMCZASOWE WYNIKI WYBORÓW DO SENATU

RZYM. — Według ostatnich wiadomości podanych przez korespondenta United Press, wyniki wyborów do senatu przedstawiają się jak następuje:

Chrześcijańska demokracja — 3.725.956.
Front ludowo-demokratyczny — 2.383.541.
Socjaliści Saragata — 522.788.
Blok narodowy (partia qualunquistów) — 330.359.

Powyższe wyniki obliczone zostały w 13.373 okręgach spośród ogólnej liczby 41.648.

Jeśli chodzi o wyniki głosowania do izby deputowanych, to — jak wiadomo — podsumowywanie głosów rozpocznie się dopiero po ostatecznym obliczeniu wyników wyborów do senatu.

REFORMA WALUTOWA W BIZONII OTOCZONA TAJEMNICĄ

LONDYN. — Podsekretarz stanu Main odpowiadał na pytania członków brytyjskiego parlamentu w sprawie zapowiedzianej w Bizonii reformy walutowej. Właściwie informacje podsekretarza stanu na ten temat ograniczyły się tylko do stwierdzenia faktu, że min. Bevin ma na uwadze potrzebę przeprowadzenia reformy walutowej w Niemczech, jednakże brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych zależy na zachowaniu na razie w tajemnicy angielskich projektów w tej sprawie.

Wspomnienia z lat szczęśliwych

Hamburskie pismo „Die Welt“ rozpoczęło przed niedawnym czasem przedruk pamiętników największego kłamcy dziejów — kulawego doktora Józefa Goebbelsa. Nie wchodzimy tutaj w meritum zagadnienia, czy posunięcie to gdy chodzi o oddziaływanie na Niemców uznać należy za słuszne, przypuszczamy raczej, iż jest równie błędne, jak wszystkie przypominania Niemcom „lat chwały“, z których czerpią oni nie świadomość swojej winy, ale przypomnienie swojej potęgi. W każdym razie publikacja wywołała bardzo charakterystyczny oddźwięk: redakcja „Welt“ otrzymała list anonimowy, który, jak zaznaczyła, znalazł się na jej łamach wbrew dotychczasowej zasadzie niepublikowania wypowiedzi anonimowych. Oto ten list:

„Myli się pan, pisząc, że tylko nasz niezapomniany doktor był zdania, że obok Führera on jeden tylko robił wszystko słusznie. Nie, nie tylko on w to wierzył, ale także i my bylibyśmy, a dopiero dzisiaj naprawdę jesteśmy zdania, że gdyby wszyscy wypełniali swój obowiązek tak, jak doktor Goebbels, zwycięstwo byłoby nasze i takie śmierdzące dudki (w oryginale: Schmierfincken) jak pan nie mogłyby decydować o obliczu prasy!

Poza tym czyni nam pan tym przedrukiem wielką radość i osiąga pan dokładne przeciwnieństwo tego, co pan myśli! Jeszcze nie rano! I kiedyś urzeczywistni się to, dla czego doktor Goebbels żył i umarł!

Gdybyśmy jednak tego nie mieli już dożyć, pamiętnik daje nam w każdym razie piękną godzinę wspomnień. Wspomnienie tych szczęśliwych i bohaterskich dwunastu lat, które dane nam było przeżyć razem z naszym Führerem — a także w drobnej części razem z nim kształtować! Jeżeli cel nie został osiągnięty, nie jest to winą Führera, ani doktora Goebbelsa, ale wyłącznie winą zbrodniarzy, którzy sabotowali od początku i „byli przeciwni“, winą małych i wielkich łobuzów!

Proszę sobie wyobrazić sprawę mniej więcej tak, że obecnie w ciągu trzech wieczorów na tydzień („Welt“ wychodzi co drugi dzień — przyp. ZAP) nabożne zgromadzenie przysłuchuje się gdzieś słowom czytającego. Obok nas w blasku świec widnieją portrety Führera i naszego doktora.

A zatem — raz jeszcze serdeczne dzięki za tę publikację!

List jest anonimowy — jak dowcipnie zauważa jeden z czytelników „Welt“ „bohaterstwo“ owych dwunastu lat nie dało się przenieść na tych, którzy je „kształtowali“ do tego stopnia, aby mieli odwagę pod własnym nazwiskiem występować ze swoimi zapatrywaniami. Ale sprawa jest zbyt poważna, aby można ją było załatwić żartami.

W całych Niemczech daje się zaobserwować to, o czym pisał już Osmańczyk w „Dokumentach pruskich“ — Niemcy wobec propagandy sojuszników i własnych (Bóg widzi, że nielicznych) demokratów przybrali postawę upartego osła. „Gadajcie co chcecie — my i tak nie wierzymy“. Jest to postawa niezmiernie niebezpieczna, utrudnia bowiem absolutnie wszelkie porozumienie, wszelką dyskusję, choćby najbardziej prymitywnymi argumentami prowadzoną, a zatem — i przede wszystkim — wszelkie przekonanie. W dyskusji musi być po obu stronach choćby minimalny wzajemny kredyt zaufania. Jeżeli go nie ma, jeżeli jedna strona postanowiła nie wierzyć drugiej w ogóle, to brak jest celu w prowadzeniu rozmowy. A przecież ta rozmowa musi być prowadzona...

Czytelnik manachijskiej „Neue

Zeitung“, organu amerykańskiego zarządu wojskowego, pisze do redakcji, że widział w kinie krótkometrażowy film amerykański, zatytułowany „Głód“, a ukazujący nędzę krajów okupowanych przez Niemców. Stwierdza, że jako marynarz sam miał sposobność przekonać się o warunkach, w jakich żyła ludność europejska pod niemiecką okupacją (przy okazji chwali się, że dzielił się z tą ludnością tym, co miał — nie obrazi się, że mu nie uwierzymy!). Ale „dla części widzów kinowych dodatek ten przyniósł owszem wiele nowego. Nie koniec na tym — niektórym wydawało się to tak nie do wiary, że musieli sobie ulżyć przez głośne gwizdanie“.

Z pokoju, oświetlonego świecami, które płoną przed portretami ukochanego „Führera“ i jego wiernego towarzysza, kulawego doktora, przechodzimy do ciemnej sali kinowej. Tu i tam obraz jest identyczny. Jak-

kolwiek uważamy pomysł opublikowania pamiętników Goebbelsa za niefudany — i tak samo oceniamy publikację owej anonimowej wypowiedzi, która zakapturzonym hitlerowcom niewątpliwie przyczyniła wiele radości — to jednak trzeba przecież wyjaśnić, że pamiętniki kulawego doktora nie dają bynajmniej jasnego i bohaterskiego obrazu owych dwunastu lat. „Piękną godzinę wspomnień“ wypełniają cyniczne uwagi na temat mordowania zakładników, rozpusty hitlerowskich przywódców i przygotowania kłamstw na wielką skalę. „Nabożne zgromadzenie“ słucha przy blasku świec o tym, jak Goebbels miał kłopoty z zawiadomieniem narodu niemieckiego o milionach trupów, zaścielających śniegi Rosji.

Nie znaczy to zatem bynajmniej, że Niemcy do dziś dnia nie wiedzą

o tym, co działo się w ciągu owych lat dwunastu. Korespondent „Eue Zeitung“ myli się, przypuszczając, że dla niemieckich widzów kinowych głód w krajach okupowanych był czymś nowym. Ostatecznie wiedzieli przez wszystkie te lata, skąd przychodzą obfite i tłuste paczki — i zdawali sobie sprawę, że Europa poza niemiecką nie jest jedną wielką kopalnią słoniny, kiełbasy i gęsin. O obozach koncentracyjnych musiało wiedzieć tyle kategorii ludzi (wymienia je — niekompletnie — Kogon w książce „SS-Staat“), że wszystko, co się tam działo było tajemnicą Poliszynela.

Nie jest przeto prawdą, że Niemcy nie wiedzieli o zbrodniach hitlerowskich. Natomiast prawdą jest, że do dziś dnia nie uważają ich za zbrodnię. I to dopiero jest potworne.

Trudno oczywiście wyprodukować jakąś przeciętną niemieckiego su-

mienia. Faktem jest, że do każdego Niemca zastosować można prosty wzór: sumienie równa się niewiara plus nieuznawanie za zbrodnię. Każdy z nich indywidualnie określa pewne czyny hitlerowców jako zbrodnię — i do nich stosuje niewiarę. Jeżeli np. uznałby za zbrodnię palenie żywcem małych dzieci w piecach krematoryjnych — nie wierzy, aby hitlerowcy to czynili. Natomiast wierzy w mordowanie Żydów, bo mordowanie Żydów nie jest dla niego zbrodnią. I tak dalej. Poziom wiary nieuznającej za zbrodnię i niewiary może być różny — poziom moralny jest wszędzie ten sam...

Nie należy przypuszczać, że są to oderwane spekulacje. Setki faktów z codziennego życia Czwartej Rzeszy potwierdzają słuszność tego prostego schematu.

Stefan Czerwiński

Nasi sąsiedzi z poza granicy

Ostatnie wydarzenia w Czechosłowacji, oraz rocznica podpisania układu polsko-czechosłowackiego i związane z nią uroczystości, zwróciły powszechniejszą uwagę społeczeństwa na naszych sąsiadów z południa.

Bezspornym faktem jest, że w stosunkach wzajemnych panowały dotychczas jedynie dosyć ozięble przejawy zbliżenia, zacieśnianie do oficjalnych wizyt czy układów. Niemalą rolę odgrywała w tym celowo i sztucznie zaogniana kwestnia Polaków mieszkających zwartą masą na Śląsku Cieszyńskim (Zaolziu), bo to jątrzenie miało w zamiarach czechosłowackiej opozycji przeszkadzać w zbliżeniu bratnich narodów, scementowaniu państw słowiańskich.

Z chwilą jednak gdy czechosłowacka opozycja została rozbита, jakby przez zerwane tamy wylały się spontaniczne wybuchy dotąd hamowanych uczuć ludu po tej i tamtej stronie granicy.

W prostych i jasnych słowach wypowiedział to Wojewoda gen. Zawadzki: „Stosunki na pograniczu mają wielkie znaczenie dla rozwoju przyjaźni obu narodów. Pogranicze jest probierzem tej przyjaźni. Tu jest skierowana uwaga obu krajów. Rozpoczęliśmy tu wielkie dzieło, które daje coraz wyraźniejsze rezultaty — dzieło zbratania w imię tego, czego nas uczy historia dawna i najnowszą, w imię wspólnej obrony przed wspólnym wrogiem — Niemcami, w imię wspólnego dążenia do oparcia się o rodzinę narodów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele, w imię wspólnej walki o sprawiedliwość społeczną i pokój międzynarodowy“.

To jest polityka życia codziennego na pograniczu, polityka współzycia, a nie wrogich uprzedzeń czy nienawiści.

Pamiętajmy, że i nasz powiat graniczny z Czechosłowacją. Jeżeli dotychczas tylko pojedyncze osoby w małym ruchu pogranicznym przechodziły na tę, czy tamtą stronę, to ostatnio byliśmy świadkami masowych wycieczek, a przypuszczać należy, że na tym też to zbliżenie nie zakończy. Zapewne w niedalekiej przyszłości będą się one powtarzały, a jak mniemać można z mniej lub więcej oficjalnych wypowiedzi, narasta obecnie tendencja zniesienia wogóle granicy między państwami.

Przed wszystkim musimy sobie zdać sprawę, że za granicą naszego powiatu mieszkają Czesi i Polacy.

W niedalekim sąsiedztwie leży Wielka Ostrawa, którą porównywać należy nie w skali do Raciborza, lecz naszych Katowic. Jest to przecież kilkuset tysięcy miasto, którego tętno życia regulują takie ośrodki przemysłowe jak Witkowiec i Karwińskie Zagłębie Węglowe. Miasto o formach życia wielkomiejskiego w dodatku i ujemnym tego wyrazu znaczeniu. Pamiętać przy tym należy, że Czesi posiadają nieco odmienny od naszego charakter. To trzeźwi realściści życiowi, osadzający wszelkie wartości, a więc i przyjaźń, wartościami gospodarczymi, pracą, i jej wynikami. Stąd ich wielkie zainteresowanie stanem zniszczeń wojennych i odbudową, stanem gospodarczym, a wszystko pod kątem, co nam daje nasz nowy ustrój.

Nic zaś tak nie działa na psychikę człowieka, na jego umysł, jak nauce przekonanie się o stanie faktycznym tego, o czym się słyszy, czy czyta.

Jak oceniam naszą pracę w tym bezpośrednim zetknięciu, tak nas będą w tej przyjaźni poważać, lub lekceważyć. A że nas dotychczas raczej

lekceważono sobie (przynajmniej w pewnym odłamie opinii), to fakt. Jednak równie oczywistym faktem jest ich zaskoczenie wobec tych objawów naszego życia, o których nikłe zaledwie mieli pojęcia.

„Byliśmy przekonania, że brak wam przysłowiowo dobrej organizacji i świadomego celu kierownictwa waszego nowego życia“.

Drugim odłamem społeczeństwa po tamtej stronie granicy to Polacy, o których wyraził się Wojewoda gen. Zawadzki: „że Polacy dumni są z zachowania się rodaków za Olzą“.

I ci także patrzą na nasze życie, gdy do nas przychodzą i obserwują nasze zachowanie się u nich.

Naszym więc obowiązkiem jest, stać godnie na naszych ziemiach odzyskanych, aby i oni mogli być z nas zawsze dumni wobec Czechosłowacji.

Zgrupowani licznie w czechosłowackiej partii komunistycznej, która jedynie ich broniła przeciw wrogim zakusom czeskiego wojującego faszyzmu i szowinizmu, posiadają i własne organizacje: PKZO — Polski Związek Kulturalno Oświatowy i SMP — Stowarzyszenie Młodzieży

Polskiej, z licznymi sekcjami, jak SLA — Sekcja Literacko Artystyczna, zrzeszająca miejscowych literatów, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków.

Trudno w jednym artykule pisać o tamtejszym ruchu spółdzielczym, który przed wojną szeroko był znany w Polsce i stawiany za przykład, o życiu chórów, klubów sportowych, teatrów amatorskich itp.

Polacy na Zaolziu to element wyrosły z ludu, uświadomiony i wyrobiony z lat Wiosny Ludów.

Lojalni wobec państwa czechosłowackiego, a kochający Polskę, rozumieją doskonale, że **wspólny Czechosłowacji i Polsce mógłby grozić wróg — Niemcy!**

W Czechosłowacji więcej niż u nas prześliznęło się podejrzanego narodowo elementu w nową rzeczywistość. Dobrze by więc było, żeby nasz PZZ zwracał także uwagę, czy stamtąd nie przekradają się zakusy dywersyjne, tak zwana szeptana propaganda, która uczciwie pracującym chce mieć przekonania odwieczne.

Galocz

„Luxtorpedy“ połączą Szczecin z Polską centralną

SZCZECIN. — Ministerstwo Komunikacji zamierza w niedługim czasie wprowadzić pociągi motorowe szybkojezdne tzw. „lux-torpedy“.

Szczecin otrzyma po 2 pary pociągów motorowych na liniach komunikacyjnych: Warszawa — Szczecin, Kraków — Szczecin, Poznań — Szczecin, Wrocław — Szczecin, Łódź — Szczecin, Szczecin — Gdańsk, Szczecin — Olsztyn, Odra port — Gdańsk i Ustka — Poznań.

Ruch na wymienionych liniach wprowadzony będzie systematycznie w miarę przydzielania luxtorped.

Niezależnie od komunikacji dalekobieżnej Ministerstwo Komunikacji przewiduje w najbliższym czasie wprowadzenie nowych pociągów motorowych „wolnobieżnych“ z przyczepką na liniach podmiejskich. Pociągi motorowe wolnobieżne obliczone są na 90 miejsc klasy II i III i rozwijają będą maksymalną szybkość 80 km na godz.

W dyrekcji szczecińskiej przewiduje się wprowadzenie pociągów wolnobieżnych na dziesięciu liniach, co w dużym stopniu przyczyni się do polepszenia istniejącej i stwo-

żenia nowej dogodnej komunikacji w ruchu lokalnym i podmiejskim. Będzie to niewątpliwie duże udogodnienie dla świata pracy i młodzieży szkolnej.

ŻARÓWKI DLA WSI

W ramach przydziałów „Przemysł dla Wsi“ Departament Obrotu Artykułami Przemysłowymi Ministerstwa Przemysłu i Handlu przydzieli dla wsi nowo zelektryfikowanych 95.200 żarówek na okres pierwszego półrocza 1948 r. Żarówki będą rozprowadzone przez „Społem“.

Oprócz tego dla wsi poprzednio zelektryfikowanych, również w ramach akcji „Przemysł dla Wsi“, Ministerstwo Przemysłu i Handlu przydzieliło 171.500 szt. żarówek.

Przydział ten będzie zrealizowany do końca pierwszego półrocza 1948 roku.

Żarówki będą sprzedawane po cenach urzędowych. Kontrolę w celu prawidłowego rozprowadzenia ich powierzono Wiejskim Komitetom Elektryfikacyjnym w uzgodnieniu ze Zjednoczeniami Energetycznymi.

Zmiany w ustawie o pracy kobiet

przyjęła komisja sejmowa

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej, które odbyło się pod przewodnictwem posła Witaszewskiego (PPR) w dniu 17 bm. rozpatrywano wnioski posłańek Klubów Roselskich PPR PPS, SL i SD w sprawie zmiany ustawy z dnia 2 lipca 1924 r., dotyczącej pracy młodocianych kobiet oraz w sprawie zmiany ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym.

Ustawy te dotyczą m. in. pracy i zwalniania z pracy kobiet ciężarnych, przedłużeniu okresu płatnego urlopu w okresie ciąży, roztoczenia opieki nad kobietą ciężarną, zwalniania z pracy nocnej i z pracy w godzinach nadliczbowych w okresie ciąży. Zmiany obydwu ustaw, dotyczące pracy kobiet oraz kobiet ciężarnych, Komisja zatwierdziła.

Na następnym posiedzeniu omawiana będzie sprawa usprawnienia działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a przede wszystkim Ubezpieczalni Społecznej.

DUBIEL LUDWIK

DZIEJE ZIEMI RACIBORSKIEJ

NA POCZĄTKU BYŁ GRÓD

Zaczął się od grodu. Zaczął go budować w górnym biegu Odry nie-daleko Bramy Morawskiej. Tu krzyżowały się szlaki. Jeden idący z południa z Węgier, od Bramy Morawskiej aż do dalekiego Wołynia strzegącego ujścia Odry; drugi od morza Czarnego przez kraj wiślański na zachód. Tu nad szeroko rozlaną Odrą dla strzeżenia tych dróg i pilnowania przeprawy w czasach Bolesława Chrobrego zbudowano, mocne, warowne słowiańskie grodzisko. Tut. lessowe tereny były już w X wieku gęsto zaludnione. Proces zaludnienia raciborszczyzny zaczął się już jak świadczą wykopaliska z **Bolesławia, Borucina, Sambrowic, Pietrowic Wielkich, Kornicy, Makowa, Owsiszczy i Tworkowa** w strasznej epoce kamiennej, kiedy to przez bramę Morawską pojawiają się na lessowych terenach pierwsi osadnicy. Po ustąpieniu lodowca terenem osiedleńczym są też i wydmy piaszczyste koło **Rud i Birawy**. Rozwój rolnictwa datuje się już w młodszej epoce kamiennej, kiedy budowano drewniane osiedla, znano technikę uprawy roli i uprawy zbóż.

Wiele znajdowanych pod ziemią przedmiotów i narzędzi, świadczy że już w młodszej epoce kamiennej raciborszczyzna była centrum handlu, który szczególnie rozwinął się w epoce brązu. Nigdzie na Śląsku nie odkryto z tego okresu tyle „skar-bów“ obcego, przeważnie z węgierskiego pochodzenia, co w raciborskim. Nawet badania niemieckie wykazują w najdawniejszych czasach obecność Słowian na terenie raciborszczyzny. Słowianie wycisnęli niezatarte piętno na kulturze i gospodarce kraju. Nieliczne wykopaliska z okresu wczesnohistorycznego w **Miedoni, Brzeźnicy i Pietrowicach Wielkich** najlepiej świadczą nie tylko o poziomie kultury Słowian, ale również o tym że od okresu halsztańskiego Słowianie i ich przodkowie stale gospodarowali na tych ziemiach, a pseudonaukowe wywody prehistorii niemieckiej z rzetelną prawdą naukową pozostają w niezgodzie. Odkrycie na przedmieściu Raciborza Ostrogu słowiańskiej osady drewnianej analogicznej do odkrytej na zamku w Opolu dowodzi, że życie na tych ziemiach budowali Słowianie.

Na miejscu dawnej osady słowiańskiej na Ostrogu na przybrzeżnej wyspie na Odrze powstaje gród warowny. Dzisiaj wysp na Odrze w okolicy Raciborza nie ma. Ale na mapie z roku 1775 uwidocznione są wyspy na Odrze a między innymi i ta, na której wznosi się gród piastowski. Był to gród analogiczny do tego, który wznosił się na wyspie „Pasiecy“ w Opolu. Kapryśna Odra często zmieniała swe koryto w ciągu wieków tak, że z czasem wyspa z grodem znalazła się na brzegu rzeki. Nieznane nam są bliżej te szczegóły, gdyż nie były publikowane badania niemieckie, kiedy w obrębie zamku raciborskiego natrafiono na osadę słowiańską i resztki starego piastowskiego grodu. Mętna, mulista, płynąca przez lessy Odra stanowiła potężną obronę dla grodu, będącego stacją władztwa Bolesława Chro-

brego. Ta naturalna obrona, jaką grodowi zapewniała Odra i jej odgałęzienia została jeszcze sztucznie powiększona przez wykopanie rowów napełnionych wodą i wybudowanie wałów obronnych.

W grodzie tym osadzono kasztelana, który z ramienia króla zarządzał grodem i terenami będącymi w zasięgu grodu. Zdaniem kasztelana była obrona wojskowa tych terenów, ochrona ważniejszych dróg i przepraw na rzece, przed najściem nieprzyjaciela. Poza tym kasztelan w imieniu księcia dzierżył w swym ręku władzę sądowniczą. Uczeń niemieccy chcą za wszelką cenę udowodnić niemieckość Raciborza przyznają jednak, że nazwa miasta i grodu jest niewątpliwie pochodzenia słowiańskiego. W zachowanym dokumencie z roku 1108 w starośl-

wiańskim języku spotyka się często słowo: „Rat“ — czyli wojna i „bór“ — znaczy borykać się, potykać się. W wieku XII i XIII spotyka się to jeszcze dość często nazwiska osób, podobne do nazwy grodu Racibórz, czyli miasta, gdzie chętnie się walczy. Spotyka się na Pomorzu nazwę grodu Ratebur i Ratibor w Łużyczach. Urządzenie tego pierwszego grodu było bardzo proste. W obrębie murów zbudowanych z drzewa i gliny były drewniane budynki mieszkalne, budynki gospodarskie oraz baszty. Dojście do wnętrza grodu było możliwe tylko z jednej strony i prowadziło przez most zwodzony. „W ten sposób budowali Słowianie swoje grody“ pisze jeden z podróżników w czasie między 965 — 973 rokiem.

„Udają się oni na łąki bogate w

wody i sitowie i zakreślają tam place kształcie koła lub czworoboku, w zależności od tego w jakim kształcie ma być gród. Naokoło tego place kopią rów i piętrzą wydobyłą ziemię z rowu w wał, który blankami i palami umacnia ją do odpowiedniej wysokości. Do bramy przez rów prowadzi drewniany most“.

Te wiadomości wykopaliska w Opolu nie tylko potwierdzają ale i wzmacniają. Wnętrze grodu było podzielone na małe place. Ulice wy-moszczone były belkami. Wzdłuż ulic ciągnęły się rzędami domy, wznoszące ciasno jeden przy drugim, tak że dach zachodził na dach. Chaty te były przeważnie kwadratowe o 4—5 lub 6—8 m² powierzchni. Jednoizbowe. Podłoga z grubych desek. Ściany budowane przeważnie z pni dębowych lub jo-

dłowych. Szpary między belkami uszczelniono mchem, dach ze słomy lub sitowia. Gęsto zaludniony gród sprawiał wrażenie obozu wojskowego. Tu mieszkała liczna załoga wojów, którzy swym męstwem bronili kraju przed najściem nieprzyjaciela. Kasztelania raciborska wymieniona jest poraz pierwszy w dokumencie papieża Hadriana IV z dnia 23. IV. 1155 r. między innymi czternastoma kasztelaniami Śląska przy opisie granic biskupstwa wrocławskiego. W tym samym celu wymieniona jest również w bulli papieża Inocentego IV z 9. VIII. 1245 r.

Na miejscu grodu w późniejszych czasach powstaje zamek warowny, murowany, który pod koniec XIII wieku staje się siedzibą książąt raciborskich.

ROMAN HOROSZKIEWICZ

Znaczenie powstań górnośląskich

Przez 125 lat naród polski był pozbawiony swego własnego, samodzielnego państwa. Nie pogodził się z tym jednak nigdy! Każde pokolenie podnosiło zbrojny protest i wszczynano walkę o Wolność. Rok 1830, rok 1846/48, rok 1863 to krwawe a chlubne daty w historii Polski.

Do tych wielkich dat Powstań Narodowych przybyła jeszcze jedna data — rok 1921 — Powstanie Górnośląskie.

Górnośląski powstańczy ruch niepodległościowy, w latach 1919—1921, którego szczytem, było III Powstanie, to jednak ruch wybitnie odrębny. Po raz pierwszy w walce o Wolność wziął udział masowo chłop i robotnik polski.

Gdy z perspektywy lat spojrzeć na okres powstań górnośląskich w latach 1919 — 1921, nabierają one

coraz większego znaczenia i naprawdę stają się symbolem nowych czasów i zbiornicą wskazań i nauk historycznych. Musimy więc tę złotą rudę czynu Powstańczego przetopić w monetę użytkową, na dobrą, złotą, monetę dnia dzisiejszego, gdy tej monety, w znaczeniu moralnym, tak nam potrzeba.

Były więc przede wszystkim powstania Górnośląskie ostatnim koniecznym, a brakującym przedtem ogniwem w łańcuchu walk o Niepodległość Polski.

Powstanie kościuszkowskie zapoczątkowało je. Rzuciło ono hasło i zakreśliło ramy, nie wypełnione później przez wiek cały. Podkreśliło dobitnie, że do walki o Wolność Narodu muszą wystąpić wszystkie stany.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że

trzęcie powstanie Śląskie nie było akcją narzuconą ludowi górnośląskiemu, że armia powstańcza nie składała się z elementu napływowego i że prawie wszyscy dowódcy jednostek bojowych rekrutowali się z pośród górników, hutników, chłopów śląskich, którzy od szeregu miesięcy w podziemiach przygotowywali ten największy śląski czyn. Ten ludowy charakter akcji powstańczej wzmocnił w znakomity sposób jej rozmach i szanse powodzenia. Trzeba to podkreślić tym bardziej, że po drugiej stronie frontu, w szeregach niemieckich mało było elementu miejscowego, a przeważali Bawarczy, Sasi, Berlińczycy, żołnierze Reichswehry oraz takich organizacji wojskowych jak Orgesch i Oberland, w których Niemcy górnośląscy stanowili znikomy odsetek.

Bohaterstwo, ofiarność i zdolność

do poświęceń powstańca śląskiego, rekrutującego się przeważnie ze sfer robotniczych i chłopskich było zdumiewające i wzruszające. Poszli oni walczyć z wrogiem, którego sprawność organizacyjną siłą i techniczne wyposażenie umieli docenić, poszli walczyć o lepsze jutro dla Śląska i Polski, nie bacząc, że pozostawiają niejednokrotnie najbliższe rodziny bez wszelkiego zaopatrzenia. A jednak z piersi tego powstańca rwała się żołnierska, powstańcza pieśń, rozbrzmiewająca aż po Odrę, a smutek, troska gościły w sercu jego chyba wtedy tylko, gdy brakowało — nie chleba, czy zołdu — lecz amunicji! Tkwiła w powstańcu wielka siła moralna i okazało się, że dzięki tej sile i bezinteresowności rzeszy powstańczej moglibyśmy się skutecznie przeciwstawić znacznie silniejszym liczebnie i technicznie formacjom niemieckim.

Dzieje III Powstania podzielić można na trzy okresy:

I. od 3. V. do 20. V. ofenzywa powstańcza, zajęcie terenu po Odrę cernowanie Katowic, Bytomia i Gliwic.

II. od 20. V. do 10. VI. kontrofenzywa niemiecka i walki o teren z lokalnymi obustronnymi sukcesami.

III. od 10. VI. do 7. VII. likwidacja powstania.

Stały się wreszcie powstania sprawą europejską. Podczas gdy dotychczas sprawa polska była traktowana zwykle jakby — na marginesie spraw europejskich, gdy chętnie była odkładana i przemilczana, — w okresie tych powstań, Europa sama nimi się interesuje, sama poprostu narzuca się aby je załatwić. I tu mamy ciekawą i ważną naukę bezpośrednią. Powstanie, a szczególnie największe trzęcie, wykazały linię, po której iść musiała polityka, linię w polskiej sprawie — czysto polską.

Egzaminy łowieckie

Dowiadujemy się, że obecnie na zarządzenie Naczelnych Władz Łowieckich w porozumieniu z odpowiednimi Władzami Państwowymi są przeprowadzane dla tych myśliwych, którzy przed wojną nie byli członkami Polskiego Związku Łowieckiego, egzaminy łowieckie.

Zarządzenie to jest nadzwyczaj ważne i celowe i należy je powitać z wielkim uznaniem. Dziś, gdy pogłowie zwierzyny łownej zostało wskutek działań wojennych wyniszczone tak Władze Państwowe jak i Łowieckie podjęły się na odcinku łowieckim odbudować ten tak ważny dział gospodarki narodowej, jakim jest łowiectwo, które dla Państwa musi przynosić również korzyści materialne.

Chcąc odbudować łowiectwo musi się przede wszystkim wychować myśliwego-hodowcę, by nie był tylko strzelaczem-niszczycielem, niejedno-

krotnie nieumiejącym się obchodzić z bronią myśliwską. Każdy myśliwy musi posiadać pewien zasób wiedzy i przed Komisją Egzaminacyjną, składającą się z wybitnych myśliwych-hodowców złożyć egzamin. Dopiero po złożeniu pomyślnym egzaminu może otrzymać legitymację Polskiego Związku Łowieckiego, która upoważnia myśliwego do otrzymania zezwolenia na posiadanie broni myśliwskiej, a co za tym idzie, będzie mógł wykonywać polowanie.

W zakres egzaminu wchodzi: ustawodawstwo łowieckie, etyka łowiecka, wiadomości o łowiectwie i hodowli oraz jak należy obchodzić się z bronią na polowaniu.

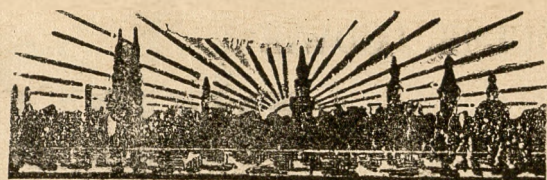
Materiał egzaminacyjny znajdujący w Kalendarzu Myśliwskim, wydanym przez Spółdzielnię „Jedność Łowiecka“. W kalendarzu tym jest szereg artykułów potrzebnych

dla pogłębienia wiedzy łowieckiej. Poza bowiem ustawą łowiecką i rozporządzeniem, normującym zasady ochronne na zwierzynę łowną, znajdują się tam artykuły omawiające obchodzenie się z bronią myśliwską, hodowlę zwierząt łownych, etykę łowiecką tak ważną dla myśliwych, a co do której u wielu tak wiele jest do powiedzenia — regulaminy, jak należy zachować się na polowaniu, oraz szereg innych wiadomości, które każdy myśliwy znać i wiedzieć powinien.

Kalendarz Myśliwski jest wydaniem, za które redakcji, autorom i wydawcy należy się wielka wdzięczność wszystkich myśliwych. test on do nabycia we wszystkich Oddziałach Spółdzielni „Jedność Łowiecka“ i winien się znaleźć w rękach każdego myśliwego, a nie tylko tych, którzy mają zdać egzaminy łowieckie.

Wystawa - „Opole 1945-1948“ 31. 3.-30. 4.

Z ZIEMI OPOLSKIEJ



Uroczyste zakończenie Tygodnia Ziem Odzyskanych W OPOLU

OPOLE — Przy wspianiej, słonecznej pogodzie zebrał się na Placu Czerwonej Armii mieszkańcy Opola, aby na zakończenie Tygodnia Ziem Odzyskanych zmanifestować, że Ziemia Opolska wbrew pragnieniom protektorów niemieckich tworzy już na zawsze nierozdzielalną całość z Polską.

Manifestację zagał prezes Opolskiego Obwodu PZZ ob. **Malczewski**.

Następnie na trybunę wchodzi prezes Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej **Jan Wawrzyn** znany przedwojenny działacz polski na Opolszczyźnie. W krótkim przemówieniu przedstawił on zgromadzonemu wyniki pracy narodu polskiego w ciągu trzech lat na Ziemach Odzyskanych.

Pracy, która uczyniła z Ziem Odzyskanych źródło dobrobytu, rozwoju i siły państwa polskiego.

W imieniu wojewody śląsko-dąbrowskiego przemawiał nacelnik Wojewódzkiego Wydziału Społeczno-politycznego ob. **Duda**.

Na zakończenie manifestacji uchwalono rezolucję stwierdzającą, że jedyną odpowiedzią polską na wszelkie knowania imperialistów zagranicznych będzie jeszcze większy wysiłek przy zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, który zapewni szczęśliwe jutro Polsce Ludowej.

Na Placu Czerwonej Armii uformował się pochód, który przedefilował ulicą Odrodzenia przed zebranymi przedstawicielami władz. (rh)

Dzielni pocztowcy opolscy zmontowali nową centralę telefoniczną

W dniu 24. III. 45 r. piewszymi kilku pracowników telegraficznych rozpoczęło roboty w celu uruchomienia urządzeń telekomunikacyjnych. Sieć telefoniczna kablowa i napowietrzna zniszczona została wskutek działań wojennych. Urządzenia stacyjne spalone w większości urzędach lub wywiezione. Jak bardzo zostały uszkodzone zniszczone świadczy fakt oszacowania zniszczeń na kwotę 7723 405 zł w złocie wartość z roku 1939. Pierwszym więc zadaniem było zebranie rozrzuconego sprzętu teletechnicznego i nawiązanie łączności z Centralną Polską. Pierwsze połączenie telefoniczne Opola z Katowicami uruchomione w dniu 18-go maja 1945 r. montując w Opolu 20 NNR. centr. MB. i przyłączając 2 aparaty telefoniczne tj. Starosty Powiatowego i tut. Urzędu. Dziś po trzech latach z zebranych i zgromadzonych materiałów, które okupant pozostawił jako już nieużyteczne odbudowano wszystkie połączenia międzymiastowe do placówek pocztowych, jakoteż zmontowano mniejsze lub większe centrale w placówkach, w ramach możliwości posiadanego materiału, gdyż produkcja urządzeń specjalnych jest jeszcze znikoma z powodu zniszczenia kompletnego tych fabryk i obecnej ich odbudowy.

Centrala w Opolu została zmonto-

wana też z części 4 typów central a to Siemens, DTV, Mix — Genest, Auto — Fabag. Po odremontowaniu części spalonej budynku kosztem przeszło 4 milionów złotych, gdzie mieściła się uprzednio centrala telefoniczna przystąpiono w roku 1947 w myśl planu inwestycyjnego do montowania centrali automatycznej międzymiastowej i siłowni, jakoteż dodatkowych urządzeń. Przeważną część robót to przerobienie i dostosowanie tych 4 typów, jakoteż przerobienie innych części od innych central w celu złączenia w całość i wykonanie centrali.

Koszt wykonania tych urządzeń wyniósł 2 432 000 zł bez kosztów materiałów wbudowanych, które jak wspomniano skompletowano z różnych części. Wartość zaś tych urządzeń należy oszacować licząc tylko teoretycznie na walutę z 1939 r. wy-

nosi około jednego miliona zł. w złocie, co przyjąwszy mnożnik 100 da nam 100 milionów złotych. Jednak nie jest kwestia wartości a to, że takich central nie ma u nas i trzeba je sprowadzać z zagranicy no i płacić dewizami. Jeżeli się rozchodzi o ogólne dane co do odbudowy telek. w rejonie Urzędu obejmującego powiaty Opole, Olesno, Kluczbork, Niemodlin to zmontowano centr. automatyczne 200 NNR. Olesno, 200 NNR. Kluczbork, 100 NNR. Niemodlin oraz 8 central mniejszych automatycznych o pojemności do 50 NNR.

Z central ręcznych telefonicznych zmontowano w placówkach 33 sztuk o pojemności od 100 NNR. do 20 NNR. Stacji abonentowych wykonano 1308 oraz małych central abonentowych automatycznych 14 o pojemności do 50 NNR.

Manifestacyjny zjazd aktywistów P. Z. b. W. P. w Opolu

OPOLE (rh) — Zarząd Wojewódzki P. Z. b. W. P. w Katowicach zwołał na sobotę dnia 24 bm manifestacyjny zjazd aktywistów P. Z. b. W. P. Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego pod hasłem: Byli więźniowie polityczni — awangarda demokracji,

pokoju i pracy na wieczne polskich Ziemach Zachodnich.

W zjeździe weźmie udział wice-minister Ziem Odzyskanych ob. **Dubiel**, wojewoda Śląsko-Dąbrowski **Gen. dyw. Aleksander Zawadzki**, przewodniczący Woj. Rady Narodowej ob. **Tkocz**, I sekretarz **W. K. P. P. R. płk. Ochab**, I sekretarz **K. W. P. P. S. poseł Sieradzki** oraz cały szereg działaczy społecznych i politycznych. Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 14-tej. Program przewiduje m. in.: wręczenie nagród najaktywniejszym kołom za pierwszeństwo w społecznym wyścigu pracy P. Z. b. W. P. Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego, puharu przechodniego im. wojewody Śląsko-Dąbrowskiego **gen. dyw. Zawadzkiego**, prezesa honorowego **P. Z. b. W. P. Okr. Śl.-Dąbrowskiego dla Koła Chorzów Miasto**, II nagrody im. **płk. E. Ochaby dla Koła Bytom**, i inne.

W programie zjazdu przewidziane jest również zwiedzenie Wystawy „Opole 1945 — 1948“.

Opolanie przodują we współzawodnictwie pracy

OPOLE. — Położona w Ozimku na Opolszczyźnie huta „Małapanew“ zaopatruje swą produkcją właściwie wszystkie gałęzie przemysłu, przede wszystkim jednak przemysł węglowy, materiałów ogniotrwałych, ce-

mentowy, chemiczny i kolejnictwo. Produkcja huty obejmuje głównie stal płynną, odlewy nieobrobione i tlen techniczny. Na użytek przemysłu węglowego wytwarza się tu m. in. zamki do stempli kopalnianych i koła biegowe dla wózków kopalnianych, dla przemysłu materiałów ogniotrwałych części manganowe do młynów mielących, dla przemysłu cementowego kule do młynów, szczęki do łamaczy i różne odlewy manganowe, a dla kolejnictwa maźnice kolejowe do wozów oraz łożyska do wałów hamulcowych. Przemysł chemiczny zaopatruje się w Ozimku w odlewy kwasoodporne. Największy sukces osiągnęła huta „Małapanew“ w produkcji stali płynnej, które w marcu wytworzono rekordową ilość, wykonując plan w 120%. Do sukcesu tego przyczyniło się w poważnym stopniu współzawodnictwo pracy, które ma tu charakter współzawodnictwa indywidualnego w poszczególnych oddziałach zakładu. I tu podkreślić trzeba pracę rodzimych Polaków, którzy stanowią znaczną część załogi huty. W marcu we wszystkich oddziałach produkcyjnych na pierwszych miejscach znaleźli się miejscowi Opolanie, którzy potrafili wyrobić do 336% normy! W formowni na drugim miejscu znalazł się repatriant ze wschodu (335% normy), a w wykańczalni również na drugim miejscu przesiedleńca z Polski centralnej 204%, ale np. w rdzeniowni i w oddziale mechanicznym wszystkie trzy pierwsze miejsca zajęli miejscowi Opolanie, którzy osiągnęli od 200 — 323% normy.

Bursa rzemieślnicza w Opolu

OPOLE (rh) — W tych dniach odbyła się w Opolu konferencja w sprawie uruchomienia bursy rzemieślniczej w gmachu Ekspozytury Izby Rzemieślniczej przy ul. Le Ronda 55.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Katowicach, Izby Rzemieślniczej, kierownik Urzędu Zatrudnienia, Inspektor Pracy, członkowie zarządu Powiatowego Związku Cechów w Opolu oraz przedstawiciele miejscowej Średniej Szkoły Zawodowej. Podczas konferencji ustalono, że ponieważ w dniu 1 czerwca rozpoczęte zostaną kursy dla murarzy, zaistniała konieczność urządzania przez Izbę Rzemieślniczą bursy, w której mieszkaliby podczas nauki i praktyki uczniowie.

Kurs dla murarzy potrwa prawdopodobnie około trzech miesięcy. Nauka, mieszkanie oraz wyżywienie jest bezpłatne.

Otwarcie muzeum w Raciborzu

RACIBÓRZ. (db) — Dnia 21. IV. br. odbędzie się w Raciborzu otwarcie muzeum miejskiego. Na uroczystościach z tym związanych będzie obecny wiceminister Ziem Odzyskanych **Józef Dubiel**.

Dotychczas przeprowadzono remont budynku muzealnego na ul. Gimnazjalnej i wysiłkiem dyr. Muzeum ob. **H. Urbanowicz** z subwencji Ministerstwa Kultury i Sztuki. Po dniu otwarcia Muzeum będzie uodostępnione dla publiczności. Dość należy, że 25 kwietnia b. r. w Muzeum będzie otwarta Wystawa Malarstwa Polskiego w sali wystawowej na II piętrze. Mieszkańcy Raciborza a zwłaszcza młodzież szkolna będzie mogła oglądać obrazy malarzy polskich **Michałowskiego, Grottgera, Kocis, Boznańskiej** i innych.

Imprezy sportowe w Opolu w ramach Tygodnia Ziem Odzyskanych

(h) W ramach uroczystości zakończenia Tygodnia Ziem Zachodnich zorganizowanych zostało w Opolu przez Główny Zarząd Zawodowego Związku Metalowców szereg imprez sportowych. W ubiegłą niedzielę o godz. 12-tej odbył się pierwszy ogólnopolski bieg na przełaj, w którym wzięło udział około 1.400 zawodników i zawodniczek z terenu Wrocławia, Śląska Opolskiego i Górnego, Gdańska, Krakowa itd. Start i meta biegu urządzona została na ulicy Krakowskiej przed gmachem Zarządu Miejskiego. Bieg rozegrany został w czterech kategoriach. Dla pań na dystansie 1.000 m, dla chłopców do lat 16 — 1.500 m, dla juniorów 3.000 metrów oraz seniorów — 5.000 metrów.

W kategorii pań zwyciężyła niespodziewanie **Piwoń** (Pogoń Katowice) w czasie 2 min. 56 sek. przed mistrzynią Polski **Wasilewską** ze Zgody Świętochłowice 2.57,4 min.

Chłopcy: **Marek** (Pogoń Katowice) 4.03,7 min. przed **Regułą** (Sparta Bobrek) 4.05,3 min.

Juniorzy: **Gładysz** (Zgoda Święto-

chłowice) 13.26,8 min., drugi **Masoń** (Zgoda Świętochłowice) 13.36,3 min. Seniorzy: **Cichoc** (Zgoda Świętochłowice) 17.18,3 min. przed **Kwiatkowskim** (Pafawag Wrocław) 17.21,1 min.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła drużyna „Zgoda“ Świętochłowice. Wieczorem odbył się w sali P.K.S. ciekawy inecz bokserski między okręgami Opole i Katowice, zakończony zdecydowanym zwycięstwem drużyny gospodarzy w stosunku 9:7. Zaznaczyć wypada, że skład okręgu opolskiego oparty został w przewadze na B-klasowej drużynie bokserskiej K. S. „Odra“ Opole. Po szczególne wyniki walk: (zawodnicy Katowic na pierwszym miejscu). **Szweda** przegrywa na pkt. z **Jackiewiczem**, **Ploch** ulega **Greniowi**, **Kotlarz** pokonuje na pkt. **Karcza**, **Szendzielorz** przegrywa z **Zarzyckim**, **Radamacher** nokautuje w 3 rundzie **Żydka**, **Kula** zwycięża na pkt. **Kiszkę**, **Tyka** ulega **Krzemińskiemu** a walka w wadze półciężkiej między **Urbanakiem** i **Gondkiem** zakończyła się remisem.

Ostatnie premiery Teatru Ziemi Opolskiej

Zainteresowały nas ostatnio spektakle Teatru Ziemi Opolskiej. Pierwszym utworem, który zwrócił uwagę szerszego społeczeństwa, była głośna grana ostatnio na wszystkich scenach polskich sztuka znanego współczesnego dramaturga angielskiego **Priestleya** „Inspektor przyszedł“, w interesującej reżyserii inteligentnego aktora opolskiego **Lesława Peteckiego**. Inscenizacja o tyle jest ciekawsza, że aktualne problemy społeczne, najbardziej przykre i bolesne, podano bez realistycznych chwytów reżyserskich, dyskretnie, raczej w formie symbolicznej. Inspektor **Priestleya** w ujęciu **Peteckiego**, to nie urzędnik policji, lecz ucieleśniony nakaz sumienia, który świat równa, biorąc w obronę uciśnionych, kary żądając za winę.

W podobny klimat ideowy wprowadza również druga premiera Teatru Ziemi Opolskiej, grana pod hasłem **Simonowa** „Mister Smith od-

krywa Amerykę“. Zakłamanie, fałsz i bussinesowski stosunek do wszelkich nawet najszczerzych przejawów życia, odnalazł w piórze rosyjskiego dramaturga ciętego krytyka, chłoszczącego beztłóśnie zdegenerowaną etycznie Amerykę doby obecnej. Wyrzistość obrazu **Simonowa** nakazywała zespołowi teatralnemu jak największy wysiłek w kierunku artystycznej bezpośredniości. Poza tym sztuka domaga się zdecydowanych skreśleń. **Simonow** zagrany został w Opolu w sposób nieprzekonywujący, w przydługim tempie 3-godzinnego widowiska, co przy naganym opanowaniu tekstu tym gorsze sprawiało wrażenie.

Z wykonawców najlepiej zapisali się: **J. Nowak** w tytułowej roli bezkompromisowego dziennikarza i **Maria Morawska** w niewdzięcznej roli „amerykańsko-etycznej“ panny.

Ryszard Hajduk

Inż. KAZIMIERZ JACNIACKI

Racjonalna gospodarka na łąkach i pastwiskach

Wartość łąk i pastwisk, zależy wyłącznie od porostu, jaki te użytki pokrywa. A istotnie pożyteczną, bo smaczną, zdrową i bogatą w składniki odżywcze paszę daje jedynie roślinność dobra jak trawy słodkie i motylkowe. Z tego względu przy pomocy wszelkich dostępnych nam środków i zabiegów winniśmy stworzyć dla tych roślin odpowiednie warunki, w których mogłyby pomyślnie się rozwijać.

Pierwszym i najważniejszym czynnikiem, od którego zależy stworzenie takiego stanu są uregulowane stosunki wodne. Dobra roślinność łąkowa posiada wprawdzie duże wymagania pod względem zasobności gleby w wilgoć, — jednak z drugiej strony korzenie tych roślin wymagają też i dostatecznej ilości tlenu w glebie. Jeżeli więc dane środowisko będzie stale wodą przesycone, rośliny dobre nie będą się tam rozwijać, lub jeżeli poprzednio już tam były — wyginą, a na ich miejsce osiedli się przystosowana do życia w takich warunkach roślinność kwaśna — turzycy. Rośliny te dają niejednokrotnie dużą masę siana —

jakościowo jednak gorszego, niż rośliny szlachetne. Cechami charakterystycznymi turzyc, pozwalającymi odróżnić je od traw słodkich są: łodyga trójkątna w środku pełna, bez kolanek i ostre, przesycone krzemionką liście.

Z drugiej strony zbyt głęboki poziom wody w glebie też nie jest odpowiedni, bowiem trawy łąkowe korzeniami się dosyć płytko — a więc z niższego poziomu wody korzystać nie mogą. Najbardziej korzystny poziom wody w glebie zależy od całego szeregu czynników, z których najważniejszymi są: rodzaj gleby i ilości opadów. Rodzaj gleby zaznacza się w ten sposób, że im jest ona cięższa, drobniejsza, tym wyżej woda przez podsiąkanie może ku górze podchodzić — odwrotnie, im bardziej lekka i gruboziarnista — tym to podsiąkanie jest niższe, a więc i poziom wody w glebie musi być bliżej korzeni roślin.

Oczywiście bardzo ogólnie można przyjąć, że dobremu rozwojowi roślin będzie odpowiadał poziom wody gruntowej w glebie w pełnym okresie wegetacyjnym:

	łąka	pastwisko
na glebach mineralnych lekkich	50 cm	80 cm
„ „ ciężkich	70 „	100 „
„ „ torfiastych	60 „	90 „

Jak z powyższego widzimy, jeżeli na naszych łąkach czy pastwiskach przez dłuższy czas utrzymuje się poziom wody gruntowej powyżej podanych granic powodując przez to zabagnienie tych użytków, należy wodę odprowadzić, bądź to przez oczyszczenie już istniejących, bądź też wykopanie nowych rowków czy założenie drenów. W takich wypadkach należy postępować ostrożnie, zwłaszcza przy większych obszarach, by znowu gleby nie przesuszyć. Zwłaszcza wielce niebezpieczne pod tym względem są torfy. Gleby te raz przesuszone tracą

swoją dobrą strukturę, rozpylają się tak, że trudno je doprowadzić do dobrego stanu. Kopię rowy odwadniające należy równocześnie wybudować i urządzenia spiętrzające wodę, jak zastawki czy śluzy, które pozwolą w okresie kiedy rośliny będą tego potrzebować — wodę zatrzymywać. Chwilowy nadmiar wody pochodzący z przepływów, niosących w sobie dużo cennych dla roślin roztworów i zawieszin, jest wielce pożądany.

Traw dobrych, rosnących na naszych łąkach czy pastwiskach, jest znaczna ilość gatunków i od-

mian. i Jedne z nich rosną wysoko i posiadają grube łodygi, inne są niższe o łodygach drobniejszych i większej ilości delikatnych liści. Te różnice we wzroście są wielce pożądane, bowiem pozwalają na lepsze wykorzystanie miejsca czyniąc porost bardziej zwartym i przez to dającym większą masę. Trawy i motylkowe również dobrze wzajemnie się uzupełniają przez to, że pierwsze korzenia się płycej, drugie głębiej, a więc i wyzyskanie gleby z pokarmów jest bardziej racjonalne.

Zarówno stałe zbiory siana z łąk, jak też skarmianie inwentarzem pastwisk w wybitnym stopniu wyczerpuje glebę ze składników pokarmowych. Proces ten przejawia się w coraz to mniejszych plonach, jak też niekorzystnych zmianach, zachodzących w roślinności występującej na tych użytkach. By temu przeciwdziałać, należy stosować systematyczne i stałe zasilanie gleb zarówno nawozami organicznymi, jak też i sztucznymi. Dodatek nawozów organicznych prócz składników odżywczych dla roślin wprowadza do gleby tak ważną próchnicę, jak też kultury pożytecznych bakterii. Wzbogacenie gleby w próchnicę poprawia jej chemiczne i fizyczne własności — zwiększając przy tym i jej pojemność względem wody, co ma tak wielkie znaczenie, zwłaszcza na gruntach suchszych. Obornik czy kompost powoduje też rozkrzewianie się roślin, a przez to tak pożądane zwarcie darni. Obornik winien być dobrze przefermentowany i drobny, skutkiem czego pozwala równomiernie się rozrzucać, a przez to i prędzej wejść może w kontakt z korzeniami roślin.

Kompost natomiast winien być dobrze przerobiony, sypek i ziemisty. Użycie nieprzeżniętego obornika czy kompostu w pewnym stopniu może przyczynić się do zachwaszczenia porostu przez to, że zwykle na-

wozy te zawierają w sobie zdolne do kiełkowania nasiona chwastów. Średnie dawki obornika wynoszą 200 — 400 q na 1 ha, kompostu 300 — 600 q na 1 ha, co równa się około 35 — 70 wozów parokonnnych. Nawozy te mogą być dane zarówno wcześniej wiosną, jak też w lecie po sprzecie pierwszego pokosu — co jest pożądane na gruntach suchszych, bądź też jesienią. Przy tym ostatnim wypadku ma miejsce korzystna ochrona roślin w okresie pierwszych jesiennych przymrozków, oraz ten moment, że rośliny wtedy zaczynają rozwijać się wcześniej wiosną.

W każdym gospodarstwie znajduje się dostateczna ilość łętów ziemniaczanych, z którymi nie wiadomo co począć, a które z dużym powodzeniem rozrzucone jesienią równomierną cienką warstwą na łąki i pastwiska, chronią rośliny przed szkodliwym działaniem mrozów oraz wzbogacają glebę w potas. Nerozłożoną słomę z obornika, jak też łęty, ziemniaczane, należy wiosną zgrabić i użyć na stos kompostowy. Podobne zastosowanie jak łęty może znaleźć słoma z łubinu i bobiku.

Ponieważ nawozy organiczne nie zawsze mogą być w dostatecznej ilości stosowane, należy glebę łąkową czy pastwiskową zasilać nawozami sztucznymi.

Ze względu na różną zasobność gleby w składniki pokarmowe — celem ustalenia istotnych potrzeb wielce pożądanym jest założyć przynajmniej prowizoryczne doświadczenia z różnymi kombinacjami nawozów, co w dużym stopniu pozwoli na racjonalne i ekonomiczne rozwiązanie tej kwestii. Ogólnie można powiedzieć, że w dużej większości nasze łąki i pastwiska cierpią na niedostatek w glebie wszystkich składników pokarmowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komunikaty Urzędowe.

Zarząd Miejski w Opolu Referat Aproprowiacji

podaje do publicznej wiadomości, że na kartki żywnościowe na miesiąc kwiecień 1948 r. wydaje się następujące artykuły żywnościowe:

Rąbanka

Kat. I prac. na kup. Nr. 24, 25 - 1.40 kg
" I rodz. " " " 19, 20 - 0.70 kg
" I RD. " " " 26, 27 - 0.70 kg

Rąbankę należy wydawać tylko na te karty żywnościowe, które posiadają po środku stempel Aproprowiacji Miejskiej.

Mąka pszenna

Kat. I prac. na kup. Nr. 18, 19 - 2. — kg
" II. " " " 14, 15 - 1.50 kg
" III. " " " 15 - 1. — kg
" I. rodz. " " " 13, 14 - 1. — kg
" I. RD (3, 7 i 12) 20, 21 - 3. — kg

Mydło do prania

Kat. I. prac. na kup. Nr. 28 - 0.20 kg
" III. " " " 18 - 0.10 kg
" I. rodz. " " " 23 - 0.10 kg
" I. RD (3, 7 i 12) " 19 - 0.10 kg

Margaryna, olej kokosowy

lub olej rzepakowy

Kat. I rodz. na kup. Nr. 21, 22 - 0.50 kg
" III prac. " " " 16 - 0.50 kg

W pierwszej kolejności należy wydać margarynę.

Cukierki lub

Kat. I RD 12 na kup. Nr. 32—45 0.60 kg

Czekolada

Kat. I RD 12 na kup. Nr. 32—45 0.20 kg

Śledzie

Kat. III prac. na kup. Nr. 17 - 1. — kg
" II rodz. " " " 9, 10 - 0.50 kg

Zamiana mięsa na konserwy mięsne, rybne, mies.-jarz., końskie, kiskę krwawą lub śledzie, dotyczący w pierwszym rzędzie kat. III prac. i II rodz.

Chleb

Kat. I prac., na kup. Nr. 1—17 po 0.50 kg
" II " " " 1—13 po 0.50 kg
" III " " " 1—12 po 0.50 kg
" I rodz. " " " 1—12 po 0.50 kg
" II " " " 1—8 po 0.50 kg
" I RD (3, 7, 12) " 1—12 po 0.50 kg

Z kart żywnościowych na miesiąc kwiecień 1948 r. na karty wydane przez Miejski Ref. Aproprowiacji i na karty grup wydzielonych, zarejestrowane w punktach rozdzielczych, wywołane zostaje:

Mleko w proszku pełne

Kat. I RD-7 na kup. Nr. 32—45 - 0.70 kg

POLECENIA

HOTEL POLONIA

OPOLE,

Odrodzenia 7, Tel. 417

poleca pokoje wygodne, wyśmienitą kuchnię krakowską, trunki napoje znane ze swej jakości. Codziennie Dancing. Sale bilardowe.

GOSPODA PIASTOWSKA

OPOLE, ul. Lipowa 2
(na wyspie) naprzeciwko Centrali Tekstylnej

poleca:

śniadania, obiady
i kolacje oraz napoje
pielęgnowane

WOLNE POSADY

Sily pomoocniczej obznajomionej z buchalterią przebitkową poszukujemy. Zgłoszenia: Księgarnia Polska — Opole — Rynek 2.

MATRYMONIALNE

Panna, lat 30, urzędniczka wykształcenie średnie, zamężna, pozna Pana, chętnie wdowca do lat 45. Poważne zgłoszenia kierować do „Nowin Opolskich“ pod Nr. „57“.

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam skradzione w dniu 23. I. 48. dowody osobiste na nazwisko Szewczuk Jan, zam. Włomowice, gm. Głucholazy Wieś, pow. Nysa.

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez Urząd Zatrudnienia w Raciborzu na nazwisko Wiczeorek Wiktor z Wojnowic, pow. Racibórz.

Unieważniam zgubione Tymczasowe Zaświadczenie obywatelstwa polskiego Nr. 8858 wydane przez Zarząd Miejski w Raciborzu na nazwisko Zagola Maria z Raciborza.

NASIONA

warzywne i kwiatowe
gwarantowanej jakości
poleca

WIELKOPOLSKA
Spółdzielnia Ogrodnicza
POZNAN

Dąbrowskiego 12, tel. 513-55
Sklep nasion: M. Focha 20
(Hala Ciężkiego Przemysłu)
telefon 517-28

OGŁASZAJCIE SIĘ

„Nowinach
Opolskich“

P. C. H.

Hurtownia Spożywczo - Przemysłowa
w Opolu

ogłasza

przetarg nieograniczony

na wykonanie robót remontowych w magazynach i budynku w Opolu przy ul. Grunwaldzkiej 10.

Ślepe kosztorysy nabyć można za opłatą kwoty zł. 250 w P. C. H. w Opolu, przy ul. Powstańców 20.

Oferty, obejmujące całość robót remontowych, w przepisowo zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na roboty remontowe w magazynach i budynku przy ul. Grunwaldzkiej 10“, należy składać do skrzynki ofertowej w P. C. H. w Opolu, ul. Powstańców nr. 20, do 30 kwietnia 1948, godzina 10-ta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10,30 w budynku P. C. H. Opole, ul. Powstańców 20.

Do oferty należy dołączyć dowód na wpłacone w B. G. K. wadium w wysokości 3% od sumy oferowanej.

P. C. H. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, zmniejszenia lub zwiększenia przetargu bez podania przyczyn, oraz bez prawa do roszczenia odszkodowawczego ze strony oferenta.

UWAGA ROLNICY!

Zaana od 45 lat

„CENTRALINA“ —

MICHAŁOWSKIEGO

jedyna prawdziwa odżywcza domieszka do pasz dla świń, bydła i drobiu. ZAPOBIEGA CHOROZOM!

Do nabycia w Aptekach, Drogeriach, Spółdzielniach Rolniczych, Sklepach nasionnych. Wystrzegać się naśladowictwa.

zakłady Chemiczne - Przemysłowe „CENTRALINA“

Łódź, Piłkowska 39, tel. 188-96.

Wystawiamy na Targach w Poznaniu.



BANK ROLNIKÓW

OPOLE

Spółdz. z odp. ogr.

Telefon 516

PRZYJMUJE WKŁADY - OSZCZĘDNOŚCI

UDZIELA POŻYCZEK

ZALATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI BANKOWE

Czy złożyłeś już datkę
na Fundusz Społeczny- P. Z. Z.?

ZAWIADAMIAMY

że od dnia 1 maja 1948 r.

PRENUMERATA „NOWIN OPOLSKICH“

wynosi:

z przesyłką pocztową zł. 40,— miesięcznie

ADMINISTRACJA
„NOWIN OPOLSKICH“

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście za 1 mm. 1 szpalty 60 zł.; ogłoszenia za tekstem za 1 mm. 1 szpalty 30 zł.; nekrologi za 1 mm. 1 szpalty 15 zł.; Ogłoszenia drobne: poszukiwania rodzin, unieważnienia, poszukiwania pracy za 1 słowo 10 zł.; handlowe za 1 słowo. 15 zł. (pierwsze słowo tłusty druk 100 % drożej). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Nowe wydawnictwa

„Granica pokoju“ — Juliusz Kolipiński

Ukazała się ostatnio w druku bardzo pożyteczna książka Juliusza Kolipińskiego pt. „Granica Pokoju“. Książka ta wydana staraniem „Wydawnictwa Zachodniego“ w Poznaniu poświęcona jest problemowi granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Autor książki pozostawiając na boku polityczną stronę tego zagadnienia, — w swych jasnych i przekonujących wywodach interesuje się głównie stroną gospodarczą oraz wpływem jakie ma nowa granica na Odrze i Nysie na gospodarkę Niemiec i Polski. Jest to najśluszniesze podejście do sprawy, gdyż w świetle argumentów gospodarczych dopiero w sposób jasny i bezapelacyjny ujawnia się ta prawda gospodarczo-polityczna, że granica Odra i Nysa jest jedynym zdrowym i logicznym rozstrzygnięciem sporu niemiecko-polskiego o nową granicę.

Dotychczasowa dysproporcja poziomu życiowego pomiędzy Niemcami a Polską, dająca olbrzymią przewagę Niemcom ustąpiła miejsca dzięki nowej granicy na Odrze i Nysie, mniej więcej równowadze potencjału gospodarczego obu narodów. I to właśnie jest najistotniejszą zdobyczą ostatniej wojny dla przyszłego pokojowego rozwoju stosunków w Europie.

Tę swoją główną tezę autor uzupełnia jeszcze obaleniem legendy propagandowej szerzonej przez rewizjonizm niemiecki, — przez przytoczenie druzgocących argumentów gospodarczo-statystycznych (w wielu wypadkach ze źródeł... niemieckich), że Niemcy bez ziemi na wschód od Odry i Nysy nie obniżą zupełnie swego sztafetu życiowego, nie będą głodować, a będą mogli rozpo-

Krzywa wieża w Pradze

Ma Piza swoją osobliwość w postaci krzywej wieży — ma ją i Toruń: swoją krzywą kamienicę, z którą wiąże się ciekawe podanie o złym rycerzu, który tam więzić miał ofiary swojej przemocy, aż pewnego dnia piorun uderzył w gmach i wyrwał drzwi, otwierając więzionym drogę wolności. Od te-

cząc nową zupełnie samowystarczającą egzystencję, — podczas gdy Polska bez tych ziem skazana jest na rolę uboższego sąsiada u boku silnych gospodarczo Niemiec. To zaś było by zaprzeczeniem wszelkiej sprawiedliwości dziejowej i sensu poniesionych ofiar w ostatniej wojnie. Wyrównanie poziomu dochodu społecznego nowej Polski i nowych Niemiec jest koniecznością i jedynym słusznym wnioskiem dla ekonomistów. Z kolei przyjąć go winni politycy, a wtedy granica na Odrze i Nysie stanie się prawdziwą granicą pokoju, a dla Europy granicą sprawiedliwości, bezpieczeństwa i dobrobytu.

Syntentyczne zwięzłe i jasne w argumentacji ujęcie zagadnienia przez autora pozwala każdemu bez znużenia przestudiować ten najżywiej nas obchodzący dziś problem gospodarczo - polityczny. Tymbar-dziej, że niewielka ta książka licząca zaledwie 128 stron uzupełniona jest licznymi nowoczesnymi wykresami, zestawieniami i tablicami.

Rzeczy ciekawe

go czasu jednak dom jest pochyły. Teraz okazuje się, że wszystkie rekordy w tej dziedzinie pobiła Praga, która posiada aż trzy pochyłe wieże. Ostatnio stwierdzono dość znaczne odchylenie się od pionu wieży starego ratusza. Odchylenie to nie zagraża jednak w niczym całości wieży ani tym mniej budowli, a powstało prawdopodobnie wskutek nieznacznego osadzenia się gruntu, na którym ratusz zbudowano.

Niezwykły „prima aprilis“

Przed 7-miu laty jeniec francuski Andre Chanu uciekł z obozu jeńców w Niemczech, uprzedziwszy o tym niemieckiego komendanta. Ponieważ był to dzień 1-go kwietnia, komendant uważał to za żart. W tym samym dniu 7 lat później Chanu został udekorowany uroczystością razem z innymi „zbiegami“, w obecności Prezydenta Republiki Auriol'a. Cere-monii dokonał minister „Byłych Kombatanów“ Mitterand, który trzykrotnie uciekał z obozów niemieckich.

Dał sobie radę

Zdemobilizowany żołnierz amerykański, mieszkał z żoną i dwojgiem

dzieci w małym mieszkaniu bez elektryczności i pieców. Pewnego dnia wprowadził się do jednego z droższych hoteli nowojorskich Wall-dorf-Astoria. Cena pokoju wynosi 10 dolarów dziennie. B. żołnierz oświadczył dyrekcji, że będzie płacił powyżej 30 dolarów miesięcznie, a resztę rachunku polecił przesyłać burmistrzowi miasta. Powołał się na prawo, które zobowiązuje się dać każdemu zdemobilizowanemu żołnierzowi odpowiednie mieszkanie.

30 blisko lat spędził w Brukseli wielki Polak - demokratą Joachim Lelewel. Dla uczczenia jego pamięci odsłonięto ostatnio w stolicy Belgii tablicę na domu przy ul. Eperonniers 58, w którym spędził on ostatnie 13 lat swego życia.

W zorganizowanej przez Tow. Przyjaźni Polsko-Belgijskiej uroczystości poświęcenia tablicy pamiątkowej wzięli udział delegaci dyplomatycznych placówek polskich w Belgii, przedstawiciele belgijskich władz rządowych i oświatowych oraz rzesze polskiej kolonii i społeczeństwa belgijskiego. W wygłoszonych przemówieniach nawiązano do tradycji przyjaźni belgijsko-polskiej, wzmocnionej wspólnymi przeżyciami dziejowymi w ostatnim stuleciu. Uroczystość, transmitowana przez brukselską rozgłośnię radiową, odbiła się żywym echem w prasie belgijskiej.

Co uwidzimy na ekranie

„ZAGUBIONE DNI“

Ukazała się przed niedawnym czasem w tłumaczeniu polskim znakomita książka Jamesa Hiltona „Zagubione dni“ (tyt. oryginalny: „Rendez-vous Harvost“).

Książka ta została przeniesiona na ekran w doskonałej obsadzie: Greer Garson i Ronald Colman.

Warto przypomnieć, że nie jest to pierwsza książka Hiltona, którą ujrzymy na ekranie. Już w 1938 roku widzieliśmy bardzo piękny film „Zaginiony Horyzont“ reżyserii Franka Capra, oparty także na podstawie dzieła znakomitego autora. I w tym filmie główną rolę grał Ronald Colman.

Znakomity ten artysta, należący do tzw. „starej gwardii“ Hollywood zaprezentował się przed wieloma laty publiczności polskiej w pamiętnym filmie „Biała Lilia“ D. V. Greffitha. w którym partnerką jego była niezapomniana Lilian Gish.

„Rewolucja“ dźwiękowa nie zniszczyła kariery Colmana, którego widzieliśmy w kilkunastu doskonałych filmach dźwiękowych, jak np. „Pojedynek ze Smircią“, w którym odtwarzał postać znakomitego detektywa Bulldoga Drumonda, dalej „Byłem Ci wierny Cynaro“, z Kay Francis i szczególnie w filmie „W Cieniu Gilotyny“. Wielką popularnością cieszył się też „Wieża Królewski“, w którym to filmie Colman występował w podwójnej roli.

Jego partnerka w filmie „Zagubione Dni“ — Greer Garson, znana jest publiczności polskiej z dwu wybitnych dzieł filmowych „Curie Skłodowska“ i „Pani Miniver“.

Dwa dni pana Miarki

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk opowiadania znanego literata śląskiego Włodzimierza Żelechowskiego pt. „Dwa dni pana Miarki“. Opowiadanie niniejsze wyjęte jest ze zbioru nowel pt. „Trzej budziciele polskości na Śląsku“, który ukazał się w tych dniach na półkach księgarskich nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Warszawie.

Dziwne i piękne były te dwa czerwcowe dni w życiu pana Miarki, redaktora i właściciela w jednej osobie pisma polskiego dla ludu pod klerykalną nazwą „Katolik“.

Dziwne, bo niecodzienne, niespodziane zdarzenia w dniach owych rozegrały się w Królewskiej Hucie, w skromnym pokoju redakcyjnym „Katolika“ i... w sercu pana Miarki. — Piękne, bo obydwie dni były słoneczne, bez jednej chmurki, podzielone tylko nocną burzą, wszystko oczyszczającą w przyrodzie, a często w człowieku, który do przyrody przecież należy duszą i ciałem.

W dniu pierwszym od rana, po złożeniu materiału i wysłaniu do drukarni, świetnie się pisało panu Miarcie. Nikt nie przeszkadzał, spokój, cisza. Dawno już przemysliwał nad tym, jak wpoić polskiemu ludowi na Śląsku przekonanie, że Francja, z którą Niemcy krwawą od roku prowadzą wojnę, a w której niestety tylu Polaków ze Śląska przymusowo brać musi udział, jest naszą przyjaciółką i sojusznicą przeciwko państwu pruskiemu, w granicach którego właśnie aż przeszło milion żyje Polaków śląskich.

Za tę prawdę wyłożoną przystępnie rodakom w jednym z artykułów

„Katolika“ pt. „Polska i Francja“ wytoczono mu już proces — lecz nie to; zaczynał się już przyzwyczajając do procesów. Odkąd bowiem zakupił w roku 1869 od Chociszewskiego to pismo i zaczął je wydawać na Górnym Śląsku, w Królewskiej Hucie¹⁾, wiedział, że nie inaczej, jak z cierpliwym poświęceniem, ze szkodą własną, ale za to z pożytkiem dla ludu będzie musiał ciągle, wyczerpującą zdrowie walkę toczyć, walkę serca z zimnym rozumem, walkę polskości z krzyżackim plugastwem.

Mimo wszystko pan Miarka jest pogodny. Wierzy w skuteczność swej walki z germanizacją, w konieczność oświaty ludu i w narodowe uświadomienie go. „Katolik“ powoli, ale stale zyskuje czytelników. Zakres jego oddziaływania rozszerza się, przybiera na sile.

Pan Miarka wstał od biurka zawałonego masą zadrukowanego papieru, przeciągnął się, rozprostował swą imponującą, barczystą postać, poglądził swą wachlarzowato strzyżoną, fantastyczną brodę i przeszedł się wzdłuż pokoju. Był już czas popołudniowy. Naprędcie zjedzony obiad nie przeszkodził mu w pracy zaczętej pt. „Odpuść nam“, powieść pisała mu się gładko, a artykuł „Polska i Francja“ był jakby esencją pomysłu tej powieści osnutej na tle wojny francusko-pruskiej.

„...rozumem Polaka, jak i Francuza, kieruje serce, ono włada jego umysłem, gdy przeciwnie, u Niemca zimna rozważa panuje nad sercem...“

Zdanie to zdało się panu Miarcie trafny pociskiem przeciw Niem-

¹⁾ Obecnie miasto Chorzów.

com, treść jego zaś uświadamiającym celem, dobrze obranym dla budzącego się poczucia narodowego dobrodusznym usposobionych, prostolinijnych Polaków śląskich. Zadowolony, musnął gęstego wąsa, rozczesał palcami w zamyśleniu brodę i powróciwszy do biurka podparł dłonią głowę.

Wzmagający się, niezwykle jak gwałtowny szum wiatru rozgwar z ulicy nie wytrącił go z chwilowego skupienia — za czym po namyśle pisał dalej: „kiedy Fryderyk II, król pruski, Katarzyna, carowa Rosji i Maria Teresa austriacka zgodzili się na rozbiór Polski, a reszta narodów obojętnym na to spoglądała okiem, wtedy jedynie tylko francuski naród odzywał się przeciw zagładzie Polski. Wszędzie we Francji zbierano składki dla Polski, tysiące ochotników śpieszyło w szeregi polskie...“

Wtem zapukano do drzwi. Miarka podniósł głowę — „proszę wejść“. Do pokoju wszedł szybkim krokiem Jakub Spinczyk, rolnik z powiatu bytomskiego, wielki zwolennik Miarki, członek polskiego „Kasyna Towarzystwa“, które Miarka założył w Królewskiej Hucie celem pielęgnowania mowy ojczystej, historii, kultury i pieśni polskiej.

— Posłuchajcie, prezisie, co się to dzieje na ulicy, posłuchajcie — mówił podnieconym głosem Spinczyk pokazując ręką za okno.

Zerwał się Miarka od biurka i skoczył ku oknu. Rzeźwiąco ciepły wiatr owiał mu twarz i brodę, ale wraz z wiatrem wzmożone i już teraz wyraźne okrzyki, złorzeczenia i groźby zawirowały w powietrzu jak liście z drzew wichurą zerwane.

— Cóż to ma znaczyć? — z niespokojną ciekawością zwrócił się Miarka do Spinczyka.

— Górnicy się buntują. Górnicy o te marki kontrolne...

— Górnicy, marki kontrolne? buntują się — zdziwił się Miarka. — Lud taki spokojny... Cóż to za marki? na co to?

Spinczyk niewiele wiedział.

— Chyba do kontroli pracy albo może wypłat? Nie chcą tego. Krzyczą też o lepszy węgiel deputatowy, o lepsze zarobki...

— O lepszy węgiel — słusznie, o lepsze zarobki — pewnie, należy się. Niemiec przemysłowcy na naszym ludzie sycą się bogactwami! — westchnął Miarka. — Ciekawym, czy wśród strajkujących są członkowie naszego kasyna polskiego...

— Kilku widziałem — wyjaśnił Spinczyk. — Ale oni właśnie nie są tacy pochopni. Namawiają, aby rozważyć — słuszne prawa przedstawić w zarządzie... lecz inni nie i nie. Odrzucają się, pomstują. A między nimi jacyś obcy — powiadają, że nie górnicy i nie nasi. Z Niemców chyba przybysze...

— Może podmówieni przez niemiecką policję — pomyślał Miarka głośno — trzeba by to zbadać. Przydałoby się też o tym napisać do gazety, krzywdę robotnika podnieść, słusność podkreślić...

Spinczyk, który tylko przypadkiem natknął się na strajk górników, a właściwie przyszedł w innej sprawie do redakcji, zwrócił się z prośbą do Miarki. — Chciałby mianowicie mieć większą ilość egzemplarzy broszury, którą Miarka napisał w obronie języka polskiego, „Głos wołającego na puszczy Górnosławskiej“. Po to właśnie tu przyszedł.

— Czytałem ją — mówił z uznaniem Spinczyk, ale trzeba moim sąsiadom dać do czytania.

Miał rację Spinczyk. Mądra i odważna to broszura. Z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ przedruk artykułu Miarki i choć w roku 1863 napisany, ciągle aktualny! Był to nie tylko program jego działalności społeczno-politycznej. Wskazywał w niej na straszliwe spustoszenia, jakie w duszach i sercach ludności polskiej poczyniła germanizacja, na zafacanie cywilizacyjne ludu z tego powodu, na rozmyślnie oszczerstwa niemieckie pod adresem Ślązaków, na obniżenie wartości kultury polskiej — na konieczność pielęgnowania mowy polskiej w szkołach i kościołach.

Po wiele razy powtarzał Miarka w licznych artykułach na przestrzeni wielu lat swej dziennikarskiej, społecznej i narodowej pracy te wołania, po wiele razy bronił praw polskich na Śląsku i praw kościoła, za którym równie gorliwie obstawał mieszkając zbyt często i niepotrzebnie religię z Watykanem, a religię i Watykan z polskością.

Po wiele razy wzywał lud do pilnowania swego języka, a nauczycieli i księży do literackiego (książkowego) pisania i mówienia. Po wiele razy roztrząsał sprawy społeczne, budził świadomość narodową, wzywał do wybierania takich posłów, którzy „wiernie bronić będą praw narodowych“ — co zbrodnią było w oczach landratów pruskich, tak wielką zbrodnią, że aż więziennymi, długo letnimi kratami musieli Niemcy osłabiać tę działalność i osłabiać siły fizyczne Miarki — aż do chorób i aż do przedwczesnej jego śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi)